OPŁACONE RYCZAŁTOWO.

Rok IV. Tarnów, dnia 30 grudnia 1923 r. Nr 29.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 480000 Mkp.
Za granicą — 600000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 40.000 Mkp.
Cena ogłoszeń: według umowy.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

W Nowy Rok.

Stoimy dziś u progu Nowego Roku i nie ma w Polsce chyba nikogo, któryby nie pragnął przedrzeć zasłony, kryjącej związaną z nim najbliższą naszą przyszłość. Każdy radby widzieć Polskę w tym Nowym Roku szczęśliwszą, życie zaś swoje wprowadzone na normalne tory. Dziś więc pytamy się z niepokojem czy ten Nowy Rok, wbrew naszym życzeniom i pragnieniom nie będzie jeszcze gorszym niż te, któreśmy już w wolnej Polsce przeżyli.

Wśród powszechnego wyczekiwania w minionym starym roku przyszedł do steru państwem Rząd parlamentarny, oparty na polskiej większości. **Prezes Witos, który stworzył tę większość polską,** zapominając uraz i krzywd, byle rządy w Polsce oprzeć na polskim żywiole, w którego interesie leży chyba Polska potężna, silna i bogata, **ma tę wielką zasługę wobec Polski. iż pokazał światu,** że wbrew powszechnej o Polsce opinji jako siedzibie niezgody, swarów i kłótni partyjnych, **są jeszcze w Niej stronnictwa zdolne do zrezygnowania z małostkowej polityki partyjnej, gdy dobro ogólne państwa tego wymaga.** Wskazał drogę, po której państwo musi iść, jeśli chce swą niepodległość utrzymać. O los Polski, o jej przyszłość nie mogą troskać się Jej wrogowie. Tylko nasza lewica polska może sądzić inaczej, bo u niej nie ma realnej państwowej polskiej polityki, ale jest teorja posunięta do absurdu, czego najlepszym dowodem jej dążność do ochroniania wrogów Polski.

I rozpoczęła się ciężka praca Rządu prez. Witosa nad uporządkowaniem stosunków w państwie. Od samego początku lewica prowadziła generalne ataki, korzystając z każdej okoliczności, aby w społeczeństwie osłabić wiarę w to, że ten Rząd jedynie zdolny będzie zaprowadzić w Polsce ład i porządek. Wszystkie błędy poprzednich rządów zrzucono na rząd Witosa. Spadek marki i rosnącą z tem drożyznę przedstawiała lewica jako jedyny sukces tego rządu. Prasa nie opozycyjna, ale anarchiczna wprost, cieszyła się i wyła z radości na wiadomość o jakiemkolwiek drobnem niepowodzeniu za granicą lub o jakimś wybitniejszym spadku marki. Kiedy jednak skutkiem upadku rządu Witosa, bez żadnej przyczyny dolar z 4 milj. doszedł nawet do 8 i pół milj. w jednym tygodniu prawie, o tem lewicową prasa zamilczała.

Wśród takich warnnków pracował Rząd Witosa. Mimo ciężkiego położenia w państwie, była wszelka nadzieja, że ten obecny Nowy Rok będzie Rokiem naprawdę szczęśliwym. **Rząd Witosa przeprowadzić zdołał w Sejmie cały szereg ustaw podatkowych,** które Skarbowi miały dać konieczne dochody. Przygotował poważną część roboty do wprowadzenia nowej waluty, utworzenia banku emisyjnego. Wniósł projekt noweli do ustawy o reformie rolnej. I zdawało się, że w r. 1924 zadla chłopa polskiego zajaśnieje lepsza dola, że ta nędza i bieda, ten powszechny gość dziś na polskiej wsi, pójdzie precz. **Rząd Witosa rozumiał, że Polska, która z rolnictwa żyje, nie może tego rolnika doprowadzić do kija żebraczego.** Dlatego też przez odpowiednią politykę gospodarczą dążył do tego, aby stopniowo podnieść ceny produktów rolnych i umożliwić chłopu byt.

W chwili jednak, kiedy miało się przekroczyć ostatni szczebel niedoli i zacząć iść ku lepszemu życiu w państwie, niepoczytalna ambicja Brylów, Plutów i Pawłowskich unicestwiła wszelkie wysiłki, obalając Rząd Witosa. Kiedy więc dziś stoicie u progu Nowego Roku z nadziejami zawiedzionemi, z myślą, że ta bieda dalej gnieść będzie chłopa i spychać go coraz niżej, to pamiętajcie o tem, że zdrada Brylów i Plutów jest sprawcą tego zła.

Zdrada sztandaru pod którym się walczy, to największa podłość u żołnierza. Wydanie państwa w chwili tak ciężkiej w ręce Rządu, za który nikt na dłuższą metę odpowiedzialności przyjąć nie chce, to zbrodnia, jakiej w dziejach Polski szlacheckiej pełno, i dlatego doprowadziły one Polskę do upadku. Tam byli Sicińscy — rozbijający na sejmach **większość polską**, jednem słowem „nie pozwalam« a teraz w Polsce ludowej i demokratycznej— nie szlachta aie **Bryle i Pluty popjęli się tej samej roli.** Jedni jak drudzy takiej samej doczekają się sławy.

Olbrzymie masy ludowe znajdą odpowiedź na tę nikczemną robotę. **Rok 1923 był rokiem zwycięstwa polskiej myśli państwowej** u szerokich mas ludowych nad przyziemnem partyjnictwem. Każde zwycięstwo okupuje się pewnymi ofiarami. Zdrowy tylko owoc najdłużej się na drzewie trzyma, chory toczony przez robactwo przy lada wietrze opada na ziemię. Ten **chory owoc** w **postaci Plutów i Brylów opadł na ziemię — i zgnije od słoty i zimna.**

Miejmy nadzieję, iż rok 1924 będzie rokiem pracy a od niej tylko zależne są wszelkie owoce.

Głos serdecznego bólu i strasznego potępienia.

Czterdziestoletnia znojna i wierna praca na niwie ludowej daje oo tego pełne prawo.

Kochani bracia!

Nie spodziewałem się nigdy, że przyjdzie mi odzywać się do Was w chwili tak ciężkiej, jak obecna.

Byłem przy narodzinach ruchu ludowego. Przechodziłem razem z Wami, razem ze Stronnictwem, złe i dobre chwile. Było więcej złych, niż dobrych bo nie po różach szli chłopi polscy do uzyskania swych żądań społecznych po odzyskaniu własnego państwa. Spadały na nas chłopów i na stronnictwo nasze ciosy z rozmaitych stron. Ostaliśmy się jednak, **bo siłę dawała nam jedność, posłuszeństwo dla naszego wodza i solidarność.** Dzięki temu uzyskaliśmy przed powstaniem państwa polskiego i w odrodzonej Rzeczypospolitej bardzo wiele bo zyskaliśmy stanowisko, jakie się nam w społeczeństwie należy.

I oto dzisiaj widzę, że **warcholstwo wkradło się w nasze szeregi,** że zaczyna rozbijać i niweczyć to, co Polskie Stronnictwo Ludowe przez 40 lat żmudnej, ofiarnej nieustannej pracy, stworzyło, zbudowało, uzyskało.

W mozolnej pracy nad wykuwaniem lepszej dla ludu doli, posiwiał mi włos. Chyba mi uwierzycie, że **widziałem dużo, przeżyłem i przecierpiałem wiele.** I wiem, że w Was, Bracia, w Waszej miljonowej gromadzie niema fałszu i niema warcholstwa. Zalęgło się ono tam, gdzie się tego najwięcej spodziewać było można, bo wśród części tych, którzy na waszych barkach wypłynęli na szerokie wody, aby łodzią ruchu ludowego kierować. Wśród tych wybrańców waszych znaleźli się dzisiaj tacy, co w chwili dla ludu i państwa najcięższej, porzucili tę łódź, puścili ją na fale odmętu, w tej nadziei, że zatonie. **Nikczemni grabarze tyloletnich wysiłków i zdobyczy!**

Są warchoły wszędzie. Nie brak ich w żadnem stronnictwie. **Nasze stronictwo wstrząśnięte zostało przez grupkę takich warchołów, z p. Dąbskim na czele.** Ale to byli w przeważnej części ludzie, którzy się raczej przybłąkali do stronnictwa dla karjery, **fałszem i podstępem wyłudzili** od nas mandaty. Dziś, niestety, widzę, że warcholstwo spadło w spuściźnie klątewnej **po szlachcie na lud,** skoro znaleźli się chłopi, Bracia nasi. **którzy się tak samo zdobyli na zdradę ludowego sztandaru.**

Z klubu poselskiego „Piasta" wystąpiło onegdaj 14 posłów z pp. Brylem i Pawłowskim na czele. Wystąpili posłowie chłopi: Pluta, Sobek, Janeczek, Łaskuda. Opuścili Klub wtedy, kiedy w Sejmie toczyły się obrady nad najważniejszą dla ludu ustawą, kiedy Rząd kończył olbrzymią robotę nad naprawą Rzeczypospolitej, nad gruntowną poprawą stosunków. Wystąpili, rozbili większość, a przez to samo rozbili Rząd.

Czy rozchodziło się im o dobro państwa? gdy podejmowali ten brzemienny w następstwa krok? Nie! Bo państwo potrzebuje Rządu opartego na polskiej większości. Czy chodziło im o dobro ludu? Nie Bo właśnie przez wystąpienie uniemożliwili uchwalenie ustawy, dzięki której na wiosnę już zaczęłaby się parcelacja ziemi między bezrolnych i małorolnych. Oni przy uchwalaniu tej ustawy współdziałali. Oni ją w komisji przeprowadzili i oni uniemożliwili jej uchwalenie przez Sejm w ostatniej chwili.

Rozbili Rząd, który był Rządem polskim, na którego czele stał nasz brat Witos. Przez to oddali rządy, oddali losy państwa, a więc i Wasze, w ręce międzynarodowców, w ręce wrogów Polski, a więc i waszych wrogów.

Ból mi ściska serce ze wstydu. Bo jako chłop polski czuję się podporą państwa i narodu. **Jako chłop wstydzić się muszę, że pośród nas chłopów znaleźli się zdrajcy.**

Nie żal mi tych wszystkich, którzy przedtem i w ostatnich dniach z Klubu odeszli. Dobrze, że poszli.

Żal mi tylko Bolesława Wysłoucha człowieka prawego, człowieka, który był jednym z pierwszzch organizatorów stronnictwa. On to w czasie najzaciętszych walk zachęcał nas do miłości wzajemnej, do miłowania nawet wrogów naszych, których mieliśmy nietylko w obozie świeckim, ale — ze szkodą dla obu stron i w duchownym.

On to uczył nas zawsze poświęcenia i ofiarności dla Ojczyzny. Pojąć nie mogę, jak on mógł stanąć w jednym szeregu z Putkiem i Sanojcą, których politykę nawet radykalny p, Stapiński słusznie dzisiaj potępia, uważając, że **chwila obecna powinna nas łączyć a nie dzielić.**

Została nas w Klubie Piastowców garść jeszcze, bo 44 posłów i 11 senatorów. **My przetrwamy, bez względu na na to, czy i przez kogo będziemy zwalczani** Honor chłopski nakazuje nam stać twardo przy swoim programie i przy swoim wodzu, któregośmy, jako z nas najzdolniejszrgo sami wybrali, bo on nas o wybór nie prosił.

Chłopi nigdy zdrajcami nie byli. Wstyd mnie pali, że dziś się tacy znaleźli.

Pisząc te słowa, pełne goryczy, zwracam się do Was, Bracia: gdy zasiądziecie do wigilijnego stołu, **proście Nowonarodzone Dzieciątko, aby nam dało siłę do przetrwania i zachowało lud polski w przyszłości od podobnego nieszczęścia dla stanu chłopskiego i dla kochanej Ojczyzny.**

Chłop *Jan Bojko*, wicemarszałek Senatu
honorowy prezes P. S. L.

Domokrążca.

Teraz to już ustało, starsi ludzie pamiętają, jak to z miasteczka przychodził do wsi jakiś Szloma, Zelma czy inny Berek z koszem na ręce, z workiem na plecach. — Szedł od domu do domu za skórkami króliczemi i różnymi gałgankami, za które płacił najczęściej nie gotówką lecz towarem w koszu się znajdującym.

Szwarc, mydło, powidło, igły i nici — oto jaki towar przynosił ze sobą ów żydek z miasta; ot, żeby handel szedł, na tem zasadzała się cała jego działalność i mądrość życiowa.

Co uchodziło i usprawiedliwione było u biednego żydka, w żaden sposób nie pasuje posłowi, bo strasznie obniża powagę poselską, oraz klubu, do którego poseł ten należał.

Niestety z Sejmu dużo jest takich domokrążców, co to w komisjach nic nie robią. Na posiedzenia Sejmu przychodzą, żeby się tylko zapisać — by dyet nie stracić, gdzieś wiecznie za czemś myszkują w swoim powiecie zamiast organizować—zwoływać wiece sprawozdawcze — półgębkiem a nawet głośno pyskują na rząd—na Witosa. Tumanić ludzi, cała ich mądrość i racja istnienia polega na złorzeczeniu obszarnikom, urzędnikom, księżom, które

choćby było jak najsłuszniejsze, nikogo nie nakarmi, nie przyodzieje, żadnej krzywdy nie usunie, żadnemu nadużyciu nie zapobiegnie.

W klubie P. S. L. nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazło się kilku takich domokrążców, którzy oczywiście bardzo się tu źle czuli, jak to zwykle bywa, gdy nygus i nieroba znajdzie się wśród ludzi przyzwoitych — ludzi pracy i troski o dobro ludu i państwa.

Nic też dziwnego, że owi domokrążcy, skorzystali ze sposobności i uciekli z klubu.

Co będą teraz robić?

To—co leży w ich naturze i uzdolnieniu — zaczną polityczny handel domokrążny w swoim powiecie:

Kartę przemysłową mają — jest nią legitymacja poselska.

Czem będą handlować—jakim towarem?

O towar postarał się Putek i Sanojca, obecni duchowi przywódcy owych domokrążców.

Właśnie ogłasza w każdym numerze Administracja „Sztandaru chłopskiego“ że ma na sprzedaż nowe wydawnictwa, „Z dziejów ruchu ludowego“ w Polsce, przez Szczepańskiego, który działaczom ludowym przyglądał się jedynie, gdy załatwiali naturalne potrzeby i dlatego książka ta jest jedną wielką śmierdzącą kupą gnoju.

Drugą cenną nowością jest broszurka samego mistrza Putka »Jak klasztory w XX w. odpuszczają grzechy“ zawierająca między innemi bezczelnie głupią i płytką odpowiedź na poważny—rzeczowy list przełożonego klasztoru Paulinów w Częstochowie.

Trzeciem wydawnictwem są kartki korespondencyjne z podobizną Witosa, tańczącego na sznurze—z kalwaryjskimi wierszami, które się śpiewa na sposób dziadowski.

Nie darmo Putek urodził się i wychował w sąsiedztwie Kalwarji. Dobrze, że specjalizuje się w pieśniach dziadowskich, bo gdy wcześniej, później chłopi poznawszy się na jego kuglarstwie i łamańcach cyrkowych, dadzą mu kopniaka, będzie miał stałe zajęcie i kawałek chleba.

Wymieniam dokładnie te wydawnictwa, żeby z góry poinformować i ostrzec wyborców, z czem ci domokrążcy do wsi przyjdą. Gdy przyjdą z tym i tym podobnym towarem, zapytajcie bracia włościanie — jaki dostają rabat, jaką prowizję za sprzedawanie tych wydawnictw — rozpowszechnianie idei i haseł Sztandaru chłopskiego i Wyzwolenia?

Z pewnością wam powiedzą, że oni z przekonania bezinteresownie głoszą ewangielję apostołów sprawy ludowej a to Thugutta, Putka, Dąbskiego i Bryla.

W podziękowaniu za to, że tak dbają o was — o wasze uświadomienie, wasze dobro—ujmują się za waszemi krzywdami, wbrew Witosowi — który tańczy na sznurku Chłapowskiego—weźcie domokrążców za kołnierz i wyrzućcie za drzwi — a oddacie przez to dobrą przysługę sobie, sprawie ludowej i państwu.

Ignacy Rózga.

Skandaliczny szantaż.

Od jednego ze znanych obywateli miasta Lwowa, wiceprezesa zarządu okręgowego PSL p. Jana Blaikego, otrzymaliśmy z okazji ostatnich wypadków następujące uwagi:

Osławiony na gruncie lwowskim, wykreślony z listy honorowych ludzi, wyrzucony z Kasyna literacko-artystycznego poseł Bryl, któremu uczciwy człowiek podaje rękę z obrzydzeniem, pragnął dokonać na Rządzie ohydnego szantażu, a gdy się nie udał — wywołał przesilenie gabinetowe.

Już w czasie akcji wyborczej można było się domyśleć, że ten »ludowy« Katylina ma ukryte cele, skoro wprowadził na listę ludzi takich, którzy nic wspólnego ze stronnictwem nie mieli. Jego to dziełem było pozyskanie różnych inży-nierów ze spółek leśnych. Ludzie ci, związani interesem, z których taki n. p. Pawłowski dorobił się miljardowej fortuny kosztem Państwa, eksploatując prawie za darmo rządowe lasy — obok zrobienia miljardów postanowili dorwać się władzy.

Poseł Bryl, którego ze względów czysto taktycznych w czasie akcji wyborczej oszczędzono, patronował osobiście układowi »Piasta« i Ch. J. N., pragnąc oczywiście na tem zarobić tekę ministra robót publicznych.

Jak długo miał nadzieję na otrzymanie ministerjalnej teki, jeździł po wiecach i uchwalał rezolucje w duchu polskiej większości parlamentarnej, a specjalnie wszędzie i na każdym kroku chwalił Witosa.

Gdy jednak minął przed miesiącem złoty sen o fotelu ministerjalnym, wyrzekł pamiętne słowa: »Ja nie będę ministrem — Witos nie będzie premierem«.

Uknuł więc formalny spisek, jak Katyllina, na obalenie Rządu i szukał tylko sposobności. Lecz ona nie nadchodziła. Aż oto w dniu 14 bm. postanowił za wszelką cenę wywołać konflikt. Sprawa ustawy o osadnictwie i parcelacji była przedmiotem obrad Klubu „Piasta“. Ponieważ »Brylowa opozycja« czyniła różne poprawki, wybrano podkomisję, złożoną prawie wyłącznie ze stronników posła Bryla celem ich sprecyzowania.

Podkreślić należy, że Klub „Piasta„ poprawki, stawiane przez podkomisję przyjął, lecz wówczas oświadczył poseł Pawłowski: »My głosować będziemy z Wyzwoleniem“. Po chwili opuścili spiskowcy zebranie.

Dymisja Rządu w tej chwili nie była konieczną, zwłaszcza, że posłowie, którzy wyszli z p. Brylem, byli niezdecydowani i bardzo skonsternowani.

Lecz węzeł gordyjski rozciął sam Premier Witos, nie chcąc uzależniać losu gabinetu od szantażysty.

Mamy więc w Państwie przesilenie, wywołane przez ciemne indywiduum, uznane przez sąd obywatelski za człowieka, który »dla materjalnej korzyści wyzyskał zaufanie przyjaciela«, który postępuje »wbrew zasadom etyki“.

I pomyśleć, że los Państwa zawisł choć na chwilę od takiego szantażysty, to rzecz wprost straszna.

Taki „polityk« może wyróść „na powojennem żerowisku«, a wyjście jego z Klubu z kilku swoimi adherentami—inżynierami ze spółek leśnych— to tylko proces oczyszczający atmosferę w Klubie »Piasta«.

(—) Jan Blaike.

Mowa posła Kowalczuka w dyskusji nad reformą rolną.

Wysoka Izbo! Przysłuchując się przemówieniom przedstawicieli poszczególnych stronnictw musiało się przyjść do przekonania, że nastrój w kierunku wykonania reformy rolnej, jaki był w roku 1919 i 1920, w obecnym Sejmie prawie, że nie istnieje. Wówczas w r. 1919 i 1920 przynajmniej cała lewica była owiana tym

duchem, że reforma rolna musi być wykonana jak najprędzej. Obecne przemówienia, a następnie stawiane wnioski, ażeby nawet nie dopuścić do uchwalenia ustawy nie daje tej gwarancji, że lewa strona Izby jest tak samo nastrojona w kierunku wykonania reformy rolnej, jak była w r. 1919 i 1920. Przypuszczam, że w znacznej mierze trzeba to przypisać wynikom wyborów ostatnich, gdzie do Sejmu wprowadzono zbyt mało jednak włościan, którzyby mogli wpłynąć odpowiednio na swoich przywódców w stronnictwach politycznych. Wprowadzona ustawa o wykonaniu reformy rolnej z r. 1920 była należycie kilkakrotnie oceniana, w przemówieniach leaderów Klubów. I tak przez pana prezesa Thugutta jako ustawa nie nadająca się do wykonania. Szereg innych posłów z lewej strony Izby z tym poglądem się zgadzało. Muszę stwierdzić, że i praktyka dotychczasowa to wykazała, że ustawa istnieje od 1920 r.. a więc istnieje trzy lata, a potrafiono rozparcelować z prywatnej własności zaledwie 4 tysiące morgów ale dziwna rzecz, że obecnie ta ustawa znajduje gorących obrońców i we wczorajszym takim ogromnym zapale niektórych stronnictw wznoszono okrzyki: Wy nam nie wydzierajcie tej ustawy dobrej, która jest z 1920 r. i nie zastępujcie nam ustawą złą. Już sam rezultat pracy na podstawie tej ustawy dowiódł, że musi być dużo wad w tej ustawie, skoro nie można było prędko chłopu ziemi dać. Następnie zauważa się w Sejmie objaw następujący, że prawa strona Izby przy wykonaniu poprzedniem była tego zdania, że bez tej ustawy reformy rolnej wykonać się nie powinno i była zasadniczą przeciwniczką reformy rolnej.

Obecnie na tą samą drogę weszła lewa strona Izby i wprost odczuwa się paniczną obawę, żeby czasami ustawa nie weszła w życie, żeby broń Boże bodaj 400.000 morgów ziemi w przyszłym roku nie dostało się do rąk chłopskich. Jest to punkt widzenia czysto polityczny. Panowie się obawiacie, żeby w przyszłym roku chłopi nie dostali ziemi, tj. w tym czasie, kiedy Was nie będzie przy rządach.

Teraz chcę zanalizować to stanowisko Panów, czy ono opiera się jednak na pewnych Waszych programowych postulatach? Muszę stwierdzić, że postulaty wysuwane przez Was, aby odwlec ustawę o wykonaniu reformy rolnej, zupełnie zgadzają się z Waszymi postulatami partyjnemi. Albowiem jeśli weźmiemy stronnictwo PPS to ono już od paru lat. jeżeli chodziło o wykonanie poprzedniej ustawy w całym szeregu komisji ziemskich, głosowało razem z obszarnikami przeciw. Następnie jest to, mojem zdaniem zupełną konsekwencją stronnictwa PPS bo jeśli ono opiera się w dziedzinie wiejskiej na robotnikach rolnych, to w takim razie musi dbać o to, ażeby ten robotnik ziemi nie dostał, albowiem zdają sobie w zupełności sprawę z tego. że niema posiadacza ziemi chłopa socjalisty. Tak długo, jak robotnik rolny nie będzie miał ziemi, tak długo będzie w partji, czy PPS, czy NPR, czy ChD bo to w wielu wypadkach się zgadza, że jeśli dostanie ziemię, to bezwarunkowo pójdzie do partji włościańskiej, w zależności od tego, z którą będzie sympatyzował. Wszelkie poprawki Chrześcijańskiej Demokracji zmierzały do tego, ażeby chłop tej ziemi nie dostał. Zawsze, gdy się mówi o rozdziale ziemi, to na pierwszy plan wysuwacie panowie oficjalistów i innych a nie małorolnych. Najbardziej dziwnem stanowiskiem było stanowisko Wyzwolenia. Muszę przyznać, że tego stronnictwa nie posądzałem o to, że jest przeciwne reformie rolnej. Ostatnie przemówienia jednak muszą zwrócić baczną uwagę na obecny kierunek polityki tego stronnictwa, która zasadniczo daleko odbiega od tej jaką poprzednio się prowadziło. Otóż muszę wrócić się do kongresu, jaki odbywał się swojego czasu w Warszawie, kongresu Wyzwolenia. Tam był postawiony charakterystyczny wniosek przez prezesa, który potem został wycofany, ażeby stronnictwo oprzeć na chłopach posiadających do 6 morgów ziemi.

Jeżeli był taki zamiar, ażeby pchnąć stronnictwo w tym kierunku, opierając się na danych statystycznych, że tego rodzaju chłopów w Polsce jest najwięcej—zaznaczam, że to do skutku nie doszło, ale były takie tendencje—w takim razie jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że panowie obawiają się, aby chłop 6 czy 7-mio morgowy nie dostał 15 czy 20 morgów, licząc się z tem, że wtedy przejdzie do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Sami częstokroć w prasie, a następnie z trybuny sejmowej zarzucaliście stronnictwu PSL «Piast", którego imieniem mam zaszczyt przemawiać, że jest przedstawicielem chłopów bogatych. Muszę stwierdzić, że stronnictwo to nie jest przedstawicielem bogatych chłopów, ale jest przedstawicielem tego kierunku, ażeby chłop w Polsce był bogaty. A jeżeli sytuacja polityczna tak się układa, że panowie zwracają się do jednego tylko stronnictwa, że ono broni interesu bogatych chłopów, raczej zasady, ażeby chłop w Polsce był bogaty, to nic dziwnego. że wszelkiemi siłami nie dopuszczacie do tego, ażeby chłop miał 20, 30 morgów, bo wtedy nie potraficie utrzymać go wśród swego stronnictwa, ale pójdzie do tego stronnictwa, które propaguje spokój w Państwie, które nie idzie na żadną rewolucyjną drogę i które chce w sposób konstytucyjny reformę rolną pzzeprowadzić, jeżeli to tylko będzie możliwe. Chcemy wyczerpać wszelkie środki, które zmierzają do tego, ażeby chłopi ziemię dostali. Następnie dziwnie brzmiało przemówienie p. posła Poniatowskiego, który dowodził. że stronnictwa większości rządowej po to przedkładają projekt o parcelacji i osadnictwie, ażeby rzucić piasek w oczy wyborców. Przy charakterystyce tej ustawy i w porównaniu z ustawą poprzednią postaram się dowieść, że to absolutnie nie jest zgodne z rzeczywistością.

Chcę jeszcze przytoczyć następujące fakty. Jeżeli wy nie wyznajecie tu zasady, ażeby ktoś nie mógł kupić 40 czy 50 morgów, to powinni panowie w swoim własnym stronnictwie nie stosować tego do chłopów, ale do przywódców swego stronnictwa, a nie jest rzeczą, powiem poprostu uczciwą, aby przywódca i członek zarządu partji mógł kupować folwarczek, a dla swego szeregowca wyzwoleńca był przeciwny, żeby kupił 30 czy 40 morg. Nie potrzebuję przecież operować nazwiskami, że wśród zarządu głównego są ci, którzy dostali ośrodki od tego samego prezesa p. Kiernika, któregoście sami wywalili. My nie uważamy tego za złe, uważamy, że to jest rzeczą dobrą i zdrową, tylko wtedy przestaje być to rzeczą zdrową, ktedy przywódca chce dostać ziemię a szeregowcowi jej nie da. Może panowie powiecie wyborcom, że ziemia musi być przeznaczona dla przywódców partji a nie dla zwykłych członków, dla nich panowie proponujecie 5-cio i 10-cio morgowe gospodarstwa samowystarczające, żeby mieli na czem pracować, ale żeby nadmiaru nie mogli na rynek rzucić.

Takie postępowanie, sądzę, nie jest dla partji właściwe. Otóż dziwna rzecz, że zdawałoby się z przemówień niektórych mówców, że jedni są zwolennikami, a drudzy przeciwnikami roformy rolnej. Jednak tak nie jest, są tylko inne metody zwalczania reformy rolnej. Jedni ubrani w bardziej ładną szatę, na której zwykły śmiertelnik wyborca nie może się poznać, a drudzy bardziej otwarcie ją zwalczają.

Z całego toku przemówień niektórych panów mówców z lewej strony Izby, co do których przypuszczaliśmy, że będziemy mieć pomocników przy przeprowadzeniu reformy rolnej, muszę przyznać, żeśmy się zawiedli, albowiem wszystko było upozorowane bardzo ładnie, że jesteśmy za reformą rolną, jesteśmy za tem aby chłop ziemię dostał, ale ustawy niech nie będzie, trzeba przejść do porządku dziennego nad tą ustawą, trzeba zostawić ustawę dawną, co do której wszyscy jednogłośnie twierdzili, że tru

dno jest ziemię dostać na mocy tej ustawy dlatego, że procedura jest tak długa i zawikłana, że rzeczywiście potrzeba całych lat, aby do ziemi dojść.

Obecna ustawa w stosunku do ustawy poprzedniej wprowadza najpierw jedną zasadniczą kardynalną zmianę która prowadzi do szybkiego wykonania reformy rolnej, a mianowicie to uwidocznione jest w art. I, gdzie powiedziane jest, że z mocy samej ustawy przekazuje się wszystkie nadwyżki ponad pewne maksimum na cele reformy rolnej. Jest to procedura daleko szybsza i daleko łatwiejsza do przeprowadzenia, bo poprzednio potrzeba było przy każdym poszczególnym objekcie przeprowadzać cały akt prawny, Komisja Powiatowa, następnie okręgowa, główna komisja, sąd najwyższy. Była to procedura zupełnie zbyteczna, bo jeżeli się powiedziało, że z p. 8 majątki, które przekraczają nadwyżkę ponad 180 ha, maksimum, mają pójść na reformę rolną, to wtedy jest rzecz naturalna, że ta cała procedura długa w komisjach jest zbyteczna i można powiedzieć odrazu ustawowo, że tą nadwyżkę przekazuje się na cele reformy rolnej i niech teraz sobie Minister Reform Rolnych zrobi pewien plan, rozdzieli ten kontygent ziemi do przeprowadzenia parcelacji. A więc w punkcie : zostało zrobione ułatwienie daleko idące.

Teraz jeżeli chodzi o zapas ziemi, zapas ziemi nie został uszczuplony, a przeciwnie został powiększony. Została zasada utrzymania maksimum 30 ha w okręgach przemysłowych, 60 hektarowego w okręgach podmiejskich, 180 hektarowego w centralnych województwach Polski, a następnie w województwach kresowych, mianowicie pomorskiem, poznańskiem, nowogródzkiem i innych kresowych województwach ta norma 400 ha została obniżona nawet do 100. Więc tutaj zapas na reformę rolną ziemi ustawowo się powiększy. Otóż ustawowo jak zaznaczyłem zapas ziemi się zwiększa, przychodzą te wydatki, które ograniczają. (Głos: Co było w poprzedniej ustawie?) W poprzedniej ustawie było powiedziane, że majątki wysoko uprzemysłowione, hodowlane, są chronione w całości reformy rolnej. I tam było powiedziane, że gospodarstwo rolne, które prowadzi oborę zarodową, hodowlaną wolne jest od wywłaszczenia, jeżeli ktoś zasiewa 2, 3 morgi. Są wolne od wywłaszczenia gospodarstwa które mają hodowlę karpi lub innych ryb, wolne są od wywłaszczenia gospodarstwa, które mają gorzelnie, są wolne od wywłaszczenia gospodarstwa, które sadzą buraki. Więc jeżeli się przyszło do wywłaszczenia gospodarstw wysoko uprzemysłowionych, to się przyszło do przekonania, że wprost niema skąd wziąć ziemi. To zło zostało w tej ustawie naprawione. Przedewszystkiem zostały wykluczone gospodarstwa hodowlane, zostały wykluczone gospodarstwa rybne, zostały wykluczone gospodarstwa hodowli nasion. Ograniczając tylko do tych gospodarstw, które prowadzą selekcyjną hodowlę nasion, które muszą być wyliczone w rozporządzeniu wykonawczem, a nawet będziemy się domagać tego, ażeby było w ustawie.

A teraz przechodzimy do tego samego art. 3, który zapobiega temu, jeżeliby z racji tych ograniczeń brakło ziemi na parcelację. Wszakże jest powiedziane w p. 8 art. 3 bardzo jasno, że gdyby po wyczerpaniu wszelkich kategorji gruntów okazało się, że wskutek zastosowania przepisów zawartych w części 2— 6, a więc tych ograniczeń, o których mówiłem, że osiągnięcie kontygentu, przewidzianego w art. 5, a więc tych 220000 ha będzie niemożliwe, to Rada Ministrów postanowi na wniosek Ministra Reform Rolnych skreślenie tych wszystkich ograniczeń aż do podstawowego maximum, tj. do p. 1 art. 3 i musi być ta ziemia przekazana na parcelację wśród rolników.

Mam nadzieję, że jak będzie wykonywana ta ustawa, to Rada Ministrów będzie się składała z tej strony Izby i te wszystkie ograniczenia skasuje i będzie jak największy zapas ziemi na tę reformę. Panowie widocznie nie macie tej wiary i dlatego tutaj muszę się zdziwić, że Panowie nie wierzą w swoje siły. Więc te ograniczenia, które są podane w art. 3 w tym samym art. 3 pod p. 8 w razie jeżeli zbraknie ziemi na parcelację przeznacza art. 5.

W tym samym art. 3 puncie 8 jest powiedziane, że w razie jeżeli braknie ziemi na parcelację, 400.000 morgów rocznie będzie skasowane. W tej ustawie niema ani jednego artykułu, którýby mówił o tem, który rząd będzie wykonywał: czy nasz czy wasz. To jest ustawa dla całej Polski, na którą czekają olbrzymie rzesze ludu, które nie mają niczego, ażeby zużyć swoje siły do pracy, ani też nie mogą należycie rozwijać się kulturalnie, żyjąc w nędzy i nie mogąc znaleźć w warsztatach przemysłowych zużycia swoich sił. W porównaniu z poprzednią ustawą jest to daleko idąca ustawa. Wtedy były stawiane dwa dwa zarzuty tej ustawie: że nie uwzględnia ona momentu społecznego i że wprowadza parcelację przez spółki parcelacyjne, przez spółki i przez urzędników, którzy biorą łapówki. Przecież nie można o ustawie w ten sposób mówić, ogólna demoralizacja powojenna wpłynęła na to że cały szereg urzędników spełnia nieodpowiednio swoje zadania, może wpływają na to daleko idące oszczędności pod względem płacenia pensji i Skarb Państwa nie jest w stanie zapewnić urzędnikom tyle, ażeby mogli należycie wyżyć. To było jednym z powodów. że słabsze osoby pozwalały sobie na branie takiej czy innej łapówki, ale nie można zarzucać ustawie, że jeżeli się taką ustawę uchwali, to muszę być urzędnicy skorumpowani. Wszakże ustawa poprzednia te same zasady przeprowadza. Obecnie obowiązuje ustawa 1920 r. Parcelacja odbywa się przez samych właścicieli, spółki parcelacyjne i rząd. Żadnych zmian ta ustawa nie wprowadza. Zaznaczam, że dzisiejszą ustawę traktujemy jako nowelę do ustawy poprzedniej ażeby usunąć to co tam było złe, co tam tamowało cały postęp robót, co doprowadziło do tego, że w ciągu 4 lat rozparcelowano 4.000 morgów z majątków prywatnych Chcemy dążyć do tego, ażeby 400.000 morgów rocznie było rozparcelowane.

P. Poseł Sommerstein powiedział, że kontygent 220.000 jest fikcją. On nigdy nie będzie oddany w posiadanie właścicielom i rząd nie będzie w stanie przeprowadzenia dlatego, że są zastrzeżenia w tym samym artykule, że przelicza się kontygent na rok następny. Muszę sprostować że p. Sommerstein nie cytował projektu, który jest obecnie przedmiotem dyskusji, ale brał projekt poprzedni bo w tym projekcie tego niema.

W tym projekcie jest nazupełniej słuszne i uzasadnione twierdzenie, że jeżeli przekazano Ministerstwu Reform Rolnych w danym roku na parcelację 400.000 morgów, a Ministerstwo Reform Rolnych nie jest w stanie tego rozparcelować, jeżeli rozparceluje 300.000 morgów, a 100.000 morgów pozostanie, to jest rzeczą słuszną, ażeby na następny rok, skoro niema żadnej gwarancji, że rozparceluje 500.000 morgów, ażeby mu dać tylko 300.000 morgów. To o czem mówił p. Sommenstein, tyczy się czego innego tyczy stę tego zapasu ziemi, rozdanej na parcelację, która miała być przeprowadzona przez spółki parcelacyjne i samych właścicieli. Otóż moja poprawka, która została przyjęta w drugim trzecim i trzecim czytaniu w Komisji temu absolutnie zapobiega. Rzeczywiście w poprawce sprawa w ten sposób była ujęta, że ten kontygent mógłby przez przez szereg lat przechodzić, mianowicie, był taki przepis, że ziemia, zaofiarowana przez obszarników do parcelacji i parcelowana przez spółki parcelacyjne, o ileby nie była rozparcelowana w danym roku, to nie rozparcelowana ilość przechodzi do kontygentu na rok następny Ta rzecz była niesłuszna, bo nie można oddawać w ręce tych obszarników, którzy w danym wypadku będą się bronili przeciwko reformie rolnej. i jako przeciwnicy ustawy o reformie rolnej, chętnie na oddanie ziemi nie pójdą. Dlatego poprawka moja zgłoszona w imieniu naszego klubu, ażeby te ziemie, które będą parcelowane przez samych

obszarników, lub przez osoby przez nich upoważnione, albo przez instytucje parcelacyjne upoważnione przez obszarników, jeżeli nie zdołają rozparcelować tej ilości ziemi do której się zobowiązały, ażeby te ziemie do kontygentu roku następnego nie były wliczone, a więc jest zagwarantowane, że nowe 400.000 morgów do parcelacji na następne lata muszą być zagwarantowane.

Otóż w tych najważniejszych punktach, w których ustawa była atakowana jako niewykonalna, musiałem sprostować, że te rzeczy tak się nie przedstawiają jak oświetlali moi przedmowcy. Panowie za dużo złej woli wkładali w organa wykonawcze. Imputowali panowie dużo złej woli organom wykonawczym. Mówili panowie, że ustawa będzie ustawą papierową, bo, organa wykonawcze nie zechcą jej wykonać, że 400.000 morgów ziemi będzie przeznaczone do parcelacji, a Minister nie zechce ich rozparcelować, ale to są objekcje klubu politycznego do osoby Ministra, ja tych objekcji nie mam, ponieważ osoba Ministra należy do klubu, do którego ja mam zaszczyt należeć. Zdaje mi się, że Minister będzie szedł w tym kierunku, aby cały zapas ziemi, zaofiarowany do parcelacji rządowej, w ciągu roku był rozparcelowany.

Na komisji wysuwano wniosek o parcelacji na sposób pruski.

Musicie więc panowie objektywnie stwierdzić, że albo panom chodzi o to żeby parcelację odwłóczyć na bardzo długi termin, żeby reforma stała się hasłem wyborczem jeszcze przez 10 lat, aby panowie byli w możności zawsze pokazywać chłopu te folwarki nierozparcelowane i mieć tego biednego chłopa, chcącego dostać tę ziemię, a my bylibyśmy najszczęśliwsi, abyśmy do przyszłych wyborów nie byli w możności pokazać swoim wyborcom ani jednego dużego folwarku, aby do przyszłych wyborów wszystkie te folwarki znalazły się w rękach ludu, potrzebującego ziemi i my się wcale nie boimy, że po przeprowadzeniu reformy rolnej ruch ludowy osłabnie. C. d. n.

Jak się tworzy rząd pozaparlamentarny?

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski powierzył misję utworzenia rządu Władysławowi Grabskiemu.

Ten zwrócił się do przedstawicieli wszystkich stronnictw, którzy odpowiedzieli co następuje:

Prezes Związku Ludowo — Narodowego Głąbiński oświadczył, że Związek Lud. Nar. uczyni wszystko, aby umożliwić przeprowadzenie programu nowego rządu, a przedewszystkiem sanacji Skarbu.

Klub chrześcijańsko-narodowy przez usta Dubanowicza, Chłapowskiego i Strońskiego oświadczył, że jedną z głównych trosk Rządu powinno być usuwanie w dalszym ciągu prądów politycznych z wojska.

Klub chrześć. demokracji oświadczył, że poprze rząd Grabskiego, uważając go za rząd pracy realnej z programem określonym i ograniczonym.

P. S. L. Piast wyraził swą zgodę na zamiar Grabskiego utworzenia rządu pozaparlamentarnego, którego głównem zadaniem byłaby sanacja skarbu.

Tak odpowiedziała rozbita przez Bryla większość sejmowa.

Jak się jednak zachowała dotychczasowa opozycja, która zaklinała się, że zwalczając dotychczasową większość —czyni to w interesie państwa.

Wyzwolenie odpowiedziało Grabskiemu, że zajmie ostateczne stanowisko dopiero po zapoznaniu się z programem i składem osobistym Rządu. Zastrzegają się, że wzięcie na listę rządu Moskalewskiego nie pozwoliłoby klubowi głosować za rządem, a nawet nie wie, czy posłowie Wyzwolenia mogliby poprzestać na złożeniu białych kartek.

Czyli Wyzwolenie popierając postawienie przez Grabskiego na pierwszym planie sanacji skarbu — równocześnie oświadcza, że bez względu na ten program, chociażby tenże był nie wiem jak zbawienny i uratował państwo i społeczeństwo od zguby, będzie zwalczać Grabskiego, o ileby w skład rządu wchodził Moskalewski komisarz oszczędnościowy. Czyli inaczej — niech ginie państwo, lud, byleby tylko Moskalewski nie został ministrem.

N. P. R. (Nar. Partja Robotnicza) uzależniła stosunek do rządu od stosunku jego do żądań warstw pracujących.

P. P. S. zapowiedziało, że wejście do rządu Grabskiego Skirmunta lub Nosowicza mogłoby pchnąć PPS do głosowania przeciw Rządowi. Znowu ta sama historja co u Wyzwolenia.

I za co ta nienawiść przeciwko Nosowiczowi?

Oto za to, że złamał strajk kolejarzy i zaczął czyścić tę stajnię Augiasza, usuwać nieporządki na kolejach.

Ponadto zażądało PPS likwidacji strajków i żajść krakowskich w duchu uspokojenia czyli bezkarności dla wichrzycieli i morderców wojska polskiego.

Koło żydowskie wystąpiło przeciw powołaniu do rządu przeciw pp. Miklaszewskiemu, który jako rektor Wyższej Szkoły Handlowej wprowadził w tej szkole numerus clausus, oraz przeciw generałowi Sosnkowskiemu.

Czyli ze zestawienia stanowiska »polskich partji« NPR PPS »Wyzwolenia« ze stanowiskiem Koła żydowskiego wynika jak na dłoni, że stanowiska te są zupełnie jednakowe.

Interes partji—dogodzenie partyjnym zachciankom i apetytom — jeśli się to daje dobrze jest — w przeciwnym razie precz z Polską, precz z państwem.

Nic dziwnego—demagogja, sobkostwo, partyjnictwo, warcholstwo nigdy nie zbudowały państwa — a tyle już wywróciły i tyle narodów unieszczęśliwiły.

JAN BRODACKI poseł.

Baczność Ludowcy w Pilzneńskiem!

Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Rady ludowej, Mężów zaufania P. S. L. oraz Delegatów gminnych Rad Ludowych odbędzie się we czwartek 3 stycznia 1924 r. o godz 11 przed południem w Sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne P. S. L. (Piast) oraz sprawozdanie peseskie posłów okręgu Tarnów.

ZA SEKRETARJAT P. S. L. **FR. KOLBUSZ.**

NOWY RZĄD.

Po niepowodzeniach p. Thugutta w utworzeniu rządu otrzymał tę misję p. Władysław Grabski, osobisty przyjaciel prezydenta Wojciechowskiego. W dość krótkim czasie utworzył gabinet, w skład którego weszli ludzie stojący zdala od życia politycznego, nie należący do żadnej partji. Premierem i ministrem skarbu został Grabski, dwukrotny już minister skarbu, ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało kierownika w osobie Dra Karola Bertoniego. Ministrem wojny został jen. Kazimierz Sosnkowski, ministrem spraw wewnętrznych p. Władysław Sołtan, ministrem reform rolnych p. Zdzisław Ludkiewicz, ministrem rolnictwa Dr Józef Raczyński, (po raz trzeci już) ministrem oświaty Dr Bolesław Miklaszewski, ministrem sprawiedliwości p. Władysław Wyganowski, ministrem przemysłu i handlu inż Kiedroń, ministrem kolei inż Kazimierz Tyszka, kierownikiem min. robót publ. inż. Mieczysław Rybczyński, ministrem pracy i opieki społecznej p. Ludwik Darowski.

Jest to więc gabinet pozaparlamentarny fachowy.

W deklaracji, jaką złożył premier Grabski na posiedzeniu Sejmu 10 grudnia zaznaczył, iż najważniejszem zadaniem rządu jest uzdrowienie skarbu, naprawa administracji i utrzymanie siły obronnej państwa. Stronnictwa dawnej większości oświadczyły, iż udzielą temu rządowi poparcia. Za wnioskiem aby przyjąć program rządu do wiadomości głosowało 193 posłów, 75 przeciw, wstrzymało się 170.

Na tem posiedzeniu przedłożył prez. Grabski projekt ustawy domagającej się szerokich pełnomocnictw dla prezydenta Rzpltej w sprawie naprawy skarbu.

Rezygnacji Marszałka Rataja na wniosek pos. Dębskiego nie przyjął do wiadomości. Przeciw głosowało Wyzwolenie z Dąbskim.

Styczeń rozstrzygnie o losach rządu prez. Grabskiego.

Czerwoni towarzysze między sobą.

Prezydjum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych komunikuje:

Na dzień wczorajszy tj. 16 grudnia na zasadzie uchwały Rady Związków Zawodowych z dn. 14/XII 1923 r. został zwołany wielki wiec robotniczy dla omówienia postulatów Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a mianowicie 1) ustalenia minimum egzystencji; 2) przymusowego regulowania zarobków według wskaźników G.U.S.; 3) wypłacania dodatków drożyźnianych, obliczanych co tydzień — wstecz. Ponadto miały być rozpatrywane sprawy zamachu na wolność zgromadzeń, koalicji i strajków, a także sprawa ubezpieczenia od bezrobocia.

Wiec ten został zwołany jako wiec ściśle zawodowy i referaty mieli wygłaszać wyłącznie członkowie Rady Zw. Zawodowych—działacze w ruchu zawodowym. Na ten porządek wyrazili również zgodę przedstawiciele Zw. Zawodowych komunistycznych, na posiedzeniu Rady w piątek 14 grudnia rb. Tymczasem wbrew uchwałom Rady, z samego rana już można było zauważyć kręcących się między robotnikami dwóch posłów komunistycznej frakcji sejmowej Łańcuckiego i Królikowskiego, którzy chcieli z tego wiecu uczynić wiec polityczny. Na te zakusy Prezydjum Rady zgodzić nie chciało i przewodniczący wiecu tow. Prejs zagaił wiec i zaznaczył. że wiec jest wyłącznie wiecem zawodowym i że tylko mówcom z ruchu zawodowego udzielać będzie głosu. Pierwszy głos zabrał przewodniczący Rady, tow. poseł Gardecki, którego przemówienie po paru minutach zostało, jakby na komendę zagłuszone okrzykami grupy warchołów komunistycznych, rzucających różne okrzyki pod adresem PPS. Warcholi ci nie mieli zamiaru uspokoić się i pomimo wezwania przewodniczącego do spokoju, kontynuowali nadal urządzoną i specjalnie wyreżyserowaną burdę.

Wtedy przewodniczący tow. Prejs, w porozumieniu z Prezydjum Rady—wezwawszy jeszcze parę razy znajdującą się po lewej stronie trybuny—grupę warchołów do zaprzestania krzyków (masy robotników po prawej stronie stały zupełnie spokojnie, oczekując przemówienia tow. Gardeckiego) — oświadczył, że wiec Rady Związków Zawodowych, wobec chęci ze strony komunistów rozbicia go rozwiązuje, co większość zebranych robotników przyjęła i rozeszła się do domu, a pozostali krzykacze i ich zwolennicy w liczbie kilkuset osób pozostali, słuchając przemówienia Królikowskiego, który otworzył swój wiec poselski.

O powyższym przebiegu wiecu Prezydjum W. R. Z. Z. podaje do wiadomości ogółu robotników, piętnując z oburzeniem karygodne postępowanie obłudnych zwolenników tak zw. „jednolitego frontu".

Prezydjum W. R. Z. Z.

KRONIKA.

Grupa posła Bryla przybrała nazwę „Polski Związek Ludowców". Prezesem jej został poseł Pawłowski. Trzej Stapińczycy: Śliwiński, Wiewiórski i Krempa, przystąpili onegdaj do tej grupy.

Rząd sowiecki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją, że wyda Polsce kilku aresztowanych Polaków, jeśli rząd polski odeśle skazanych na karę śmierci oficerów, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, do Rosji. Jak wiadomo, oficerowie ci byli sprawcami zamachów bombowych. Rząd polski wymiany odmówił.

Płacić zaliczki na podatek majątkawy. Termin płacenia pierwszej raty podatku majątkowego upłynął dnia 10 b. m. Przypominamy, że z wpłatą nie wolno się spaźniać. Na podstawie bowiem obowiązujących przepisów każdy, kto nie zapłacił tej raty do dnia 10 b. m., będzie musiał płacić, począwszy od 11 b. m. 5 prc. za każdy dzień zwłoki aż do dnia zapłaty włącznie, co może po kilkunastu dniach przewyższyć nawet wysokość przypadającej raty. Poza procentami grozi leniwym płatnikom zwrot kosztów egzekucji. Kto prędzej płaci, ten przysłuża się najlepiej sprawie uzdrowienia skarbu.

Oświadczenie. W Nrze 14 „Ludu Polskiego" z dn. 26 listopada 1922 r. zamieściłem list z Grodziska p. t. „Hopa niewiniątko«, którego treść dotknęła p. Józefa Hospoda z Wólki Grodziskiej, wskutek czego wzniósł przeciwko mnie jako b. redaktorowi „Ludu" oskarżenie.

Ponieważ na rozprawie sądowej w dniu 3/XI b. r. okazało się, że padłem ofiarą łatwowierności, zarzuty te w całości odwołuję i uważam za mój obowiązek przeprosić p. Hospoda za wyrządzoną mu mimowolną przykrość.

Maciej Czuła.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.